

Projekt: Cykl wspomnień. Prześladowanie Polaków w Związku Sowieckim

Nr wywiadu: Wywiad nr 36. Opowiada Edward Michniewicz

Sygnatura nagrania nowa: 701-152-002-036-001.mp4

Sygnatura nagrania stara: IJP-701-152-039-001

Miejsce nagrania: USA

Data nagrania: 16.06.1991

Czas nagrania: 30 minut

Język nagrania: polski

Opis nagrania:

Opis rodziny i braci oraz miejsca zamieszkania - deportacja na Sybir tuż przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej - opis warunków podróży - opis pracy i warunków zakwaterowania - służba medyczna - trudy pracy - sprawy religijne - jedzenie - opis innych grup narodowościowych zesłańców - krótki opis losów po wyjściu z ZSRR - losy rodziny - Boże Narodzenie w Rosji - ilość Polaków deportowanych do Rosji

Transkrypcja nagrania:

Jestem Edward Michniewicz z rodzin. Przed wojną, przed rokiem 1939 mieszkaliśmy na terenach Wileńszczyzny, powiat Postawy, województwo Wilno, poczta Nadziów, blisko okolic jezioro i Batory Narcz.

Jeszcze raz nazwisko?

Nazywam się Edward Michniewicz, z rodziny Anieli i Mariana Michniewicz. Było nas, dość, poczekaj panie, niech pani cofnie. Teraz?

Nazywam się Edward Michniewicz, z rodziny Anieli i Mariana Michniewicz. Przed wojną w 1939 roku mieszkaliśmy na terenach Wileńszczyzny, tak popularnie zwane po polsku, Kresy. Było nas dość liczna rodzinka. Tatuś i mamuś mieli nas 9-cioro. Było nas czterech chłopców i pięć dziewcząt. Najstarszy mój brat Tadek, przed wojną ukończył wyższe studia w Wilnie. Następny mój brat Manek ukończył szkołę rolniczą, ponieważ mój tatuś był dość zamożnym rolnikiem. Mieszkaliśmy, żyliśmy dość szczęśliwie, pracowaliśmy, młodszy mój brat następny po mnie, to był 1918 rocznik, był już powołany do komisji poborowej do wojska do 23 Ułanów Grodzieńskich w Postawach. No i oczywiście w 1939 roku, gdy Niemiec wydał wojnę dla Polski 1 września, 17 września Rosjanie czyli armia Bolszewicka, przekroczyła granicę Polski i w 18 eee września już byli u nas. Ponieważ myśmy tylko mieszkali jakieś 85 kilometrów od granicy rosyjskiej. Gdy Rosjanie weszli, to oczywiście zaczęli jak oni mówili, że zaraz trzeba zrobić porządek z panami, to zaczęli aresztować podejrzanych ludzi, a nawet wystarczyło powiedzieć, że człowiek całkiem niewinny był, że o ten nie lubi, czy coś tam powiedział na ustrój bolszewicki, czy na od razu został aresztowany i w ogóle od razu wiedza po nim ginęła. Co się stało z moją rodziną dokładnie. Otóż najstarszy brat, jak już wspomniałem ukończył wyższe studia i był wielkim patriotą Polski i ponieważ były różne już napięcia przed 1939 roku, to wstąpił do tzw. 2. Czyli wywiad. Pracował solidnie, był bardzo lubiany przez władze Polski i itd. Niestety w 1939 roku, gdzieś w początkach ja bym powiedział lutego, niby miał rozkaz

pójść do Rosji, na wywiad itd. I właśnie od tego czasu, nie mieliśmy od niego wiadomości. Później chodziły słydy, że został złapany gdzieś na granicy przez władze rosyjskiej, no i oczywiście bardzo był torturowany, itd. To najstarszy brat. Następny brat Emanuel był powołany do Wojska Polskiego. Odszedł w Mińsku Mazowieckim, w 7 Pułku Ułanów Mazowieckim, ponieważ miał wykształcenie średnie, to był na podchorążówce i do rezerwy przyszedł gdzieś w 37 roku, o ile się nie mylę, ale zdaje mi się w 37 roku. W stopniu wachmistrz podchorąży. Jak wojna wybuchła, mówię o tym bracie Emanuelu, został powołany do rezerwy, znaczy do wojska, w obronie ojczyzny i dostał się do niewoli niemieckiej i całą wojnę był w niewoli niemieckiej. Po wojnie prawdopodobnie tego nie wiem dokładnie, wyemigrował do Australii i tam zakończył swoje życie. Gdy czas upływał, gdzieś dokładnie nie pamiętam, Rosjanie zaczęli podejrzewać jak oni mówili, że to niebezpieczny element dla Związku Radzieckiego, to byli przede wszystkim - policja polska, która została resztowani, hurtowo, to nastąpiły te pierwsze aresztowania o ile się nie mylę gdzieś od połowa stycznia 1940 roku. Wiem dokładnie, że 6 lutego 1940 roku, była, że tak powiem ogólna mobilizacja wszystkich, gajowych, policja, urzędników państwowych itd. Przyszedł rozkaz, aby ich wywozić na Sybir, znaczy ich wywozili. To były takie miejscowości jak przedwojenna gmina, albo powiat, albo szkoły publiczne. Tam się grupowały rodziny, starcy itd. i itd. i były ładowane do wagonów towarowych i tak były wywożone na wschód.

Czy pamięta Pan jakie były porządki sowieckie we wrześniu? Czy otworzyli jakieś swoje rady, jakieś swoje?

Zanim dotarli do terenów, na których ja mieszkałem, to samoloty rosyjskie rozrzuciły ulotki propagandowe i mówili, że nie bójcie się przychodzimy jako przyjaciele wasi, nie jako napastnicy itp., aby obronić od polskich panów. To to pamiętam jak dzisiaj. No i oczywiście i tego, jednak rzeczywistość nie była prawdą. To co oni mówili, bo gdy oni wkroczyli do nas jak iż wspominałem. Gdzieś w połowie przyszedli we wrześniu no to, październik, listopad, jeszcze jako tako. Ale już w grudzień i styczeń zaczęli aresztować jak już wspominałem. I to co ja pamiętam, to znaczy, myśmy jeszcze byli razem, myśmy mieszkali w małym takim mająteczku takim, tak nazywano, Gdy już na Boże Narodzenie, nas wypędzono z naszego gdzie my mieszkali, Rosjanie powiedzieli, że oni potrzebują naszego z naszej stodoły, gdzie trzody były i itd. zrobić szpital wojenny. A naszą posiadłość, gdzie my mieszkaliśmy to zrobili takie swoją kancelarię, urzędników NKWD itd. Dokładnie nie wiem, ponieważ jeszcze za dużo się nie orientowałem, bo byłem młody. Później dalszy ciąg oczywiście dochodziły tortury i sam widziałem jak były aresztowane przez policję. Tajną tzw. NKWD, obecnie nazywana KGB. No i to będzie, ach doczekaliśmy, zaczęli powoływać do wojska, przysposobienie rosyjskiego ćwiczyć, gdzieś już w początkach marca, pod koniec kwietnia. Ja też byłem powołany i też chodziłem na te ćwiczenia, rosyjsko wojenne. Później 29 kwietnia, 40 roku. O godzinie 1 po północy zostałem aresztowany i oskarżony o szpiegostwo, ja w ogóle nie wiedziałem, mając 16 lat, co to znaczy szpiegostwo. Niestety starowilejce przetrzymali mnie i dali mi wyrok 12 lat więzienia. To znaczy ja siedziałem może jakieś dwa, trzy miesiące, dokładnie nie pamiętam, i wypuszczono i powiedziano, że jeżeli, tym samym czasie mnie powiedzieli, że ja jestem podejrzany, że na szpiegostwo. No ale więcej

Przesłuchiwali, bili?

Oczywiście, będąc w tym więzieniu, jak aresztowali, to różne tortury, przeważnie to NKWD to byli eee pochodzenia Gruzini, to tam, znad Morza Czarnego, republika gruzińska. Bardzo byli, że tak powiem nieprzychylni, mało co. To kolbą bili, albo takie rzeczy. Ale dużo cielesnego

uszkodzenia dla mnie nie zrobili. Ale miałem uderzone w głowę i te. Później mnie zwolnili i powiedzieli, wracać do rodziny. Gdy wróciłem do rodziny, już ten mój brat 18 rocznik, który zdał był, na komisji poborowej, iść do wojska jesienią, przed wojną. Już jego nie było, już Rosjanie zabrali i od tego czasu nie wiem co się z nim stało. I tak ja byłem przy rodzinie aż do roku 1941 roku. Już jak zaznaczyłem, nie mieszkaliśmy w swoim domu, ale byliśmy u moich kuzynów, to była odległość do naszej miejscowości, może około 20 kilometrów, przedwojennych. Tam mieszkaliśmy, aż wreszcie w 1941 roku, to przed, aby nie zbujać, tu pamiętam data. Niemcy, zaatakowali Rosję 22 czerwca, a nas ostatnie aresztowanie, całą rodzinę, przyjechali w nocy i kazali zbierać się na furmanki, to znaczy ta policja NKWD. I zaraz wywieźli nas do zgrupowania, szkoły powszechnej w Nikasiensk nazywał się, to w Polsce, to znaczy w pobliżu, tam gdzie ja do szkoły chodziłem. I stamtąd myśmy oczywiście uciekali może, bo ja wiem? Dwa dni, zanim zgrupowali, to wszystko i oczywiście wsadzili nas, w towarowe wagony, ach przepraszam, jeszcze chce powiedzieć, gdy weszli aresztować, to myśmy starali się zabierać wszystko, ja pamiętam, że świętej pamięci mamusia, to z tego wszystkiego przerażenie itd., to trzymała szklankę, z mlekiem i tak mieszała to mleko i tak wszystkich nas zabrali, oczywiście nie pozwoli dużo żywności wziąć, pani wie jak my na gospodarstwie żyjąc, to myśmy mieli wszystkie zapasy, tak jak przypuścimy wędzone wędliny i tego i kiełbasy i takie cos, to nam częściowo mówili, żeby się w ogóle nie martwić, tam gdzie nas wiozą, to nie wiozą na jakieś tortury, nie jako niewolnicy, ale żeby obronić od Niemców i polskich panów tak nam było tłumaczone. Niestety tak jak powiedziałem, dwa trzy dni czekaliśmy w tej szkole Niekasiec. Później gdy zebrali tyle ile widocznie oni potrzebowali, odwieziono nas na stację kolejową do Postow, to było miasteczko nasze powiatowe Postawy. I stamtąd załadowali do wagonów towarowych na pryczach, strasznie było przepełnione.

Ile osób było w wagonie?

Proszę panią, ciężko określić, może bym dzisiaj okiem rzucił, ale wtenczas. Przypuszczam, że były to towarowe wagony, nie były osobowe, to były takie prycze, gdzie tam nawet - przepraszam za wyrażenie- odpady od bydła tam co woziło, czuć było, niesanitarnie jednym słowem. Ach i coś, i nas tak załadowali, ponieważ to był już czerwiec, o ile się nie mylę, nie będzie błędem jak powiem, że to będzie pomiędzy 12 a 14 czerwca. Coś tydzień przed napadem Niemców na Rosję. I oczywiście wieźli nas, wieźli nas, w okropnych warunkach, jeszcze jakoś na terenach polskich, to ta policja, którzy nas obsługiwali, to jak zatrzymał się pociąg, pozwolili wyjść z wagonu, z obrębu i wody nabrać. Natomiast jak przekroczyli granicę polsko-rosyjską przedwojenną, to już bardzo dosłownie, nie puszczali za swoją potrzebę, nie dawali dosłownie jeść, nie raz dwa dni w ogóle nie mieliśmy dwa dni nic do jedzenia. Gdy któryś wyskoczył przy jakiejś rzece, czy strumyku, bo czasami zatrzymywali się ze względu przesilenia torów kolejowych, gdzieś na bocznicę, to tam gdzieś tam skoczył, aby można było się wody napić czy coś, to został od razu rozstrzelany czy przybity bagnetem, no i oczywiście tak nas wieźli, przez jakiś, co pamiętam, ooo, co wieźli nas blisko Moskwy to było razem, Omsk, Tomsk, Ural, te miasta pamiętam, później za Uralem był już Tomsk o ile się nie mylę geograficzne, a później aż do Nowosybirsk, tam był właśnie zakazane miasto i tam z pociągu nikt nie miał prawa wyjść. I tam nas trzymali przez jakiś tydzień. W wagonach, w warunkach dosłownie nie do uwierzenia, aby to szło, i tam jeszcze taki jak ja młody, że tak powiem małoletni, byłem, to tacy ludzie młodzi wytrzymywali. Natomiast tam dużo się spotykał, że niewiasty były w ciąży, że dzieci miały całkiem mały, niemowlę były na rękach i tak dosłownie w tych wagonach podusiły się, dosłownie tak, które nie mogły wytrzymać. I później, gdy przyjechaliśmy w Barnaule, to tzw. *oblast barnausk*, nie wiem jak to powiedzieć, to po polsku przed wojną województwo. W Kazachstanie.

Jak długo jechaliście pociągiem?

W przybliżeniu jakieś trzy tygodnie, a tam z postojem to ja bym powiedział, nie daleko będę w błędzie, jeżeli powiem, że miesiąc. No i oczywiście zatrzymali nas w mieście, tym Barnaule, i zaraz rozmieszczać nas zaczęli po barkach i itd, gdzie kto mógł. Oczywiście, że jeszcze zaznaczam, że to była gorączka, nie sanitarność, nie czystość, powstała epidemia pewnych chorób tzw. Coś w rodzaju jak cholera, dyzenteria, gonitwa i tak dalej, o takie o. To bardzo dużo ludzi umierało, przeważnie ludzie tacy, którzy mieli pewne dolegliwości, starsi przed wojną, o tacy jak księża, adwokaci jechali z nami, to są ludzie starsi, niektórzy utyli byli, chorzy, to dosłownie tam długo nie pociągnęli długo na tzw. posiołek, gdzie myśmy byli. Natomiast młodszych podzieli na grupy i powiedzieli nam w ten sposób ze słuchajcie - jesteście tutaj, nie naszymi obywatelami, ale jak to głosiła, zawsze kłamstwo komunistyczne - zawsze kłamali - jesteście takimi pomocnikami, my was tu przywieźli na robotę, a żeby wspomagać Armię Czerwoną i pobić Niemca. oczywiście warunki były beznadziejne. Pracowaliśmy gdzie kto mógł. Po fabrykach, po kanalizacji, po 12 godzin, dziennie nieraz 14 godzin.

Gdzie mieszkaliście?

Mieszkaliśmy różnie, nie można powiedzieć, że standardowo. Mieszkaliśmy w takich zburzonych Uzbekistanach, lepiankach, niektóre z gliny lepione. Później były już robione takie baraki z drzewa, w barakach, gdzie tylko można. I później nieraz ja, częściowo miałem szczęście, ponieważ byłem synem rolnika, to mnie wysłali na kołchoz, pani wie co to kołchozy były? Na kołchoz, to ja mieszkałem u tych ludzi, których mąż albo syn, albo ktoś zmobilizowany do armii tego. Warunki jak wiadomo, tak właśnie Rosjanie, w tych okropnych warunkach, w tych lepiankach mieszkali. No ale

Czyli byli tam jacyś lekarze?

Nie, hehe, było tak jak człowiek zachorował, no to trzeba było, tzw. sielsowiet, nie wiem jakby to po polsku było. Tak jak u nas sołtys, albo przypuścimy gmina. To trzeba było się u niego zameldować i on uważał, ile jest że tak powiem furmanek wolnych od pracy rolnej, a żeby tych chorych zawieść do miasta, do takiej kliniki. Oczywiście jak do tamtej kliniki zawieźli, to ja miałem, praktykę na sobie, jeżeli człowiek nie miał gorączki, to w ogóle nie uznawali, że to nie jest chory. Rozumie Pani? To później, różnie, różni ludzie borykali się z tym wszystkim. No i tak ja tam byłem sam, rodzice moi, tatuś gdzieś tam pracował, tytoń zbierał, stryjek był, bo to tatusia rodzony brat razem z nami był. Moje młodsze siostry, trzy były wywiezione, bo miałem pięć, a dwie zostały w Polsce, jedna uciekła do Warszawy zanim bolszewicy przyszli do nas, a druga akurat wyszła za mąż przed wojną, to nie był akuratnie pod naszym nazwiskiem, także one zostały w domu. natomiast te trzy siostry, tatuś, mam i mój stryjek byliśmy tam właśnie za Nowosybirskiem, w tam właśnie Barnaule. No i tak tak się męczyli, jak mogli ratowaliśmy. Później przysłała amnestia, to na pewno Pani wie, Majski.

Czy był jakiś ksiądz tam?

Nie, absolutnie, nie było dopuszczalne. Tylko ludzie jako Polacy, wiem, że odmawialiśmy, yyy te tego różaniec, modliły się przeważnie te starsze panie itd. Nie powiedziałbym, żeby przebierały się za księży czy coś, ale zastępowały tam, odmawiać litanie i jeżeli, strażnicy, zależało do człowieka, znaczy, który był, wartownik tych wszystkich ludzi, to czasami przechodził przez te baraki, korytarze i nic nie powiedział. A inni usłyszeli jak się modlili, to od razu chodzili i się pytali, kto jest przewodnikiem tego. Takim jakby ksiądz. To przypuścimy

powiedział, pani czy ktoś inny. To od razu jego odwoła na stronę i zakazał mu, jeżeli jeszcze raz złapie, to dwa dni nie dostanie kartek na chleba. Bo, a dostawaliśmy racjonowane 200 gram chleba dostawaliśmy na dzień. I ten chleb był dosłownie niedopieczony jakby glina. To dwa razy człowiek przełknął i cierpieliśmy głód.

A czy oprócz chleba było coś do jedzenia?

Właściwie, ponieważ to były jakby pani nadmienić, to było przedmieście, to ludzie chodzili na ten kołchoz, to tam zbierać jakąś kukurydzę, cokolwiek, kartofle zeszłoroczne, gdzie były to wykopywali z ziemi. Właściwie to racjonowany tylko był chleb. A to czasami można było dokupić jakieś na rynku, jeżeli miał ruble zarobionego. Czyli jednym słowem ludzie dogorywali, no ale nie było tak, aby ludzie z głodu umierali, dosłownie. Tego ja nie wiedziałem, to co ja pamiętam mego pobytu w Rosji. Później w 42 roku o ile się nie mylę, w lipcu któregoś lipca, przyszła amnestia. To znaczy przyszła umowa Majski z Sikorskim. Generał Sikorski był na wygnaniu w Londynie i przyjechał w Rosji, i powiedział, że jeżeli znaczy, zrobicie amnestie Polakom, którzy byli wywiezieni, którzy byli aresztowani, którzy byli jako jeńcy wojenni, którzy dużo zabrali, w 1939 roku, znaczy z karabinem w rękę Rosjanie zabrali, też tam do Rosji wywieźli, że będzie tworzyć armię polską i będziemy walczyć na przeciw tego, Niemca. I ja właśnie skorzystałem z tego, pomimo, że byłem chory po tyfusie, nogi miałem jeszcze popuchnięte, ale starałem się i opuściłem swoją rodzinę, 23 lipca 1942 roku. Właśnie w Barnaule, tam gdzie byłem wywieziony i wstąpiłem do Wojska Polskiego, zwane w Guzarach.

Czy oprócz Polaków i Rosjan, byli jeszcze jacyś inni zesłańcy?

Tak, oczywiście. Litwini byli wywożeni, ktoś to jeszcze był. E, Ukraińców też było dużo, Łotyszy, całe te Bałkany, jak oni zabrali, najwięcej ja miałem właśnie, sposobność, znaczy bywać z Litwinami, nawet razem pracowaliśmy. Tak samo wszystkich jednakowo traktowali. Z tym, że przyszła amnestia proszę panią, to Litwini, że tak powiem byli bardzo źli, dosłownie z zazdrości, że my jednak byli już wolni. Mogliśmy się poruszać, to znaczy nie dużo, ale ja właśnie z tego skorzystałem, już drugi raz powtarzam, wstąpiłem, zacząłem jechać do wojska. A le to tylko było tak, na papierku, że tak powiem zrobione, nie raz w praktyce Rosjanie nie uznawali, i ja pamiętam jak wsiadłem do pociągu i odjechałem od tego miejsca Barnaule na południe do Krasnowodzka, bo wiedziałem, gdzie się polskie wojsko tworzy, jakieś może 100 kilometrów odjechałem i znowu zostałem aresztowany, bo ja nic nie miałem, żadnych dokumentów. I znowu mnie tam posadzili, że tam jestem szpiegiem. Ale długo nie trzymali, ponieważ tak się zdarzyło, że jakiś mądrzejszy przyszedł i mówi, że tak, że Polacy mają amnestię i itd. I wolno im pojechać. I 3 sierpnia wstąpiłem do wojska polskiego w Krasnowodzku. I 8 sierpnia miałem szczęście, 8 sierpnia, opuściliśmy Rosję, tj. na okręt przez Morze Kaspijskie prawda? Do na Środkowy Wschód do Pachlewi, do Iraku, do Iranu, Iraku. No i tyle, później co do mego życia, w wojsku polskim, gdy wstąpiłem oczywiście, jakie parę miesięcy, bo byliśmy schorowani, wycieńczeni i itd. takim życiem rosyjskim, to odżywaliśmy się bardzo dobrze, już jako żołnierze, no i oczywiście tam przeszedłem swój czas rekrucki, złożyłem przysięgę, później skończyłem szkole podoficerską. Całe przeszkolenie wojskowe przeszliśmy i w 1944 roku, w marcu opuściliśmy, będąc w wojsku na Środkowym Wschodzie, byliśmy w tych wszystkich krajach. Irak, Iran, Palestyna, Persja i dużo innych, Egipt, no i w 1944 roku, w początkach marcach, dobiliśmy do portu w Aleksandria, w Egipcie i z tego portu dobiliśmy do Italii, Toronto, no i oczywiście brałem udział w Monte Cassino, byłem ranny, ale lekko i tak całą kampanię włoską przeszedłem, chwalić Boga.

A jak Pan rodzina?

A moja rodzina, wymarli z głodu. Tatuś i mamusia, zostali tam.

W Kazachstanie

Na Syberii.

W Kazachstanie?

Tak. Natomiast te trzy siostry wróciły jak były w repatriacji w 1946 roku. I stryjek tatusia.

Co one musiały przedstawić aby ich wypuszczono?

Tak, gdy amnestia, jakby powiedzieć, gdy amnestia była, to one pracowały, musiały pracować, ale już nie były pod nadzorem bagnetu. Rozumie Pani? Już pracowały jako, nie powiedziałbym jako obywatel rosyjski, bo nie miały tych praw, ale nie prześladowane, już pracowały jako wolny. No i w 1946 roku, jak to repatriacja po wojnie była, na pewno pani wie o tym, to moje siostry wróciły ze Syberii, Rosji. I oczywiście zostały osiedleni, na tzw. Ziemiach Odzyskanych, Prusy Wschodnie tak?

Prusy Wschodnie, albo okolice Zielono Górskie tak, jelenio górskie?

Tak i tyle co mogę wiedzieć. I już z tych dwóch, już dwie siostry odeszły na wieczność

Czy pamięta Pan Boże Narodzenia czy inne święta, tam w Kazachstanie, tam w Rosji?

Obchodziliśmy, tak obchodziliśmy, że jak ktoś gdzieś skombinował ktoś więcej z kartofli, czy jedzenia, o to chodzi, czy jakiegoś, łacha przepraszam, że tak się wyrażę, przykryć ciało i itd. Ale żeby tam jakieś uroczystości no nie mogliśmy. Tylko, że on, przypuśćmy, znaleźmy pani rodzina np. była i znamy i tam, pani mama czy babka, czy ktoś starszy wiedział więcej religijnie, ktoś młodszy czy coś, przyszli tam ukłękli, pomodlili się i poszli spać. I tak

Czy pracowaliście 7 czy 6 dni w tygodniu, czy na okrągło?

Na okrągło i jak trzeba było, niby powiedziano, początkowo powiedziano, że w Rosji nie pracuje się więcej jak 8 godzin. Jak myśmy tylko przybyli parę dni, to osiem godzin pracowaliśmy, a później powiedzieli, że ze względów wojennych, pracuje 10 godzin, a później ponieważ, że większość zapotrzebowanie i budowy, to trzeba było, itd, itd, to po 12 godzin, 7 dni w tygodniu.

Czy były tam inne posiołki, czy spotykaliście się, czy obozy pracy jakieś łagry były w okolicy?

To znaczy proszę panią, było Polaków, to co ja wiem, wywieziono ponad więcej jak 1,5 miliona

Ale tam w tamtych okolicach, gdzie Pan był

To znaczy, do tego zdążam, czyli przypuśćmy w tych okolicach, nie mogę powiedzieć, ale przypuśćmy w koło to, w obrębie Barnaule, jakich do 20 tysięcy może było polskich rodzin. Później tam gdzieś jak mówią na Białych Niedźwiedziach, czy gdzieś tam pod granicą, aż

marzły, wszędzie jak pani zobaczy na historię teraz, to Polacy byli rozrzućeni dosłownie po całej Syberii, także ja niestety nie mogę nawet w przybliżeniu powiedzieć, tylko wiem, Wiem, że z opisów i z opowiadania więcej było jak półtora miliona wywieziona, oprócz jeńców wojennych i tyle proszę panią mogę powiedzieć. jeżeli więcej jest pytań, to proszę bardzo, nie wiem jak to wyjdzie, ale to co mogłem to powiedziałem pani.

Dziękujemy